



Kryptarytm z *Delty* 12/2014 rozwiązany

Rozwiązanych było wiele, a konkretnie dwanaście:

$29\ 429 + 847\ 109 = 876\ 538$
 $19\ 419 + 846\ 309 = 865\ 728$
 $14\ 314 + 835\ 964 = 850\ 278$
 $49\ 249 + 827\ 109 = 876\ 358$
 $64\ 064 + 807\ 294 = 871\ 358$
 $13\ 413 + 645\ 293 = 658\ 706$
 $43\ 243 + 627\ 853 = 671\ 096$
 $17\ 617 + 468\ 307 = 485\ 924$
 $82\ 082 + 409\ 652 = 491\ 734$
 $31\ 431 + 247\ 651 = 279\ 082$
 $41\ 341 + 237\ 561 = 278\ 902$
 $76\ 176 + 219\ 306 = 295\ 482$

Pierwszych piętnastu Czytelników, którzy prawidłowo wskazali największy sukces, otrzymali od Instytutu Matematycznego Uniwersytetu Wrocławskiego pamiątkowe koszulki.

Oto oni (w kolejności nadsyłania rozwiązań):

Ewa Kamińska, Warszawa
Andrzej Bartz, Fürth, Niemcy
Marian Maciocha, Wrocław
Józef Wieteska, Warszawa
Anna Kadłubowska, Łomża
Wojciech Przybyszewski, Skierniewice
Adrian Koźluk, Szczecin
Jakub Madej, Kraków
Mateusz Janczura, Kraków
Marek Spychała, Warszawa
Kinga Wasilewska, Grudziądz
Arkadiusz Lewandowski, Poznań
Justyna Świdarska, Wrocław
Maciej Czerwiński, Kielce
Marcin Kucharski, Siekierczyn

Zwycięzcom gratulujemy, tym bardziej że zadanie nie okazało się łatwe – liczba rozwiązań niepoprawnych była prawie równa liczbie rozwiązań prawidłowych.

Redakcja

Czytać każdy może

... jeden lepiej, a drugi trochę gorzej... co jest lekko zmienionym świetnym tekstem Jonasza Kofty o śpiewaniu. Rzeczywiście, władza ludowa wypeniła w Polsce zjawisko analfabetyzmu i wydawało się, że odtąd wystarczy już wydawać gazety i książki i cały naród (teraz się mówi „społeczeństwo”) będzie wiedział wszystko, co należy. Jeżeli były też jakieś wiadomości mniej zalecane, to jeszcze były wydawnictwa drugiego obiegu i nadal życie społeczeństwa biegło w porządku właściwego uświadomienia.

Aż tu nastąpiło nowe i okazało się, że *mogę czytać* nie oznacza *czytam*. A zaczęło się, jak to bywa, gdy się dobrze przyjrzeć czemuś, od szkoły.

W szkole istniały od zawsze obowiązkowe lektury. Póki nie było Internetu, to też można było bardziej lub mniej zrećcznie przymusić ucznia do przeczytania *Eyska z pokładu Idy* – bo zdobycie streszczenia zajmowało mniej więcej tyle samo czasu, ile przeczytanie. Na starych maturach (taką ja zdawałam, sprzed *n*-tych prób reformowania) pisało się eseje. Ja pisałam jakiś temat w oparciu o polską poezję! Tzw. konia z rzędem temu, kto potrafi napisać 10 stron formatu A4 bez przeczytania poezji!

Szkolne lektury umiejętnie zniechęcały do czytania w ogóle i często wśród moich rówieśników słyszałam opinie: po co inżynierowi jakieś lektury, ja już czytać nie muszę. I mamy jak mamy – statystyczny Polak nie czyta, nawet jeżeli pozwolimy mu za książkę uznać instrukcję włączania dekodera.

Co słyhać w szkołach? Tam się nadal reformuje, więc nie jestem na bieżąco, ale wiem, że nauczyciele zyskali dużo swobody w wyborze zalecanych lektur. Oprócz lektur „z gwiazdką”, które czytane być muszą. Zapytano też w dużej, statystycznie istotnej ankiecie samych uczniów – co chcą, a czego nie chcą czytać. W szkołach podstawowych zwycięzca „na tak” jest oczywisty i bezdyskusyjny: *Harry Potter*. Ale te dzieci jeszcze nie zostały przez dorosłych do końca opanowane, więc nie wiedzą, czego się od nich oczekuje. Na liście książek (po 6) „na nie” znaleźli się *Chłopcy z placu broni* oraz *Akademia Pana Kleksa*. Wśród sześciu książek lubianych figurują, a jakże, *Chłopcy z placu broni* i *Akademia Pana Kleksa*.

Dwunastolatki chcą czytać *Magiczne drzewo*, *Igrzyska śmierci*, *Zmierzch*, książki, których nie było, gdy ja czytałam polską poezję wszechpok.

W liceach lepiej niż w podstawowych – listy się nie pokrywają. Nie chce nasza młodzież czytać *Pana Tadeusza*. Nie chce *Dziadów*, *Lalki* i *Potopu*. Nauczycielka ze społecznej, stołecznej szkoły mówi, że chcą czytać książki niejednoznaczne – takie, o których można dyskutować i bronić różnych interpretacji. To może być... *Proces*. Mówi, że ta książka nigdy jej nie zawiodła, bo na inne przychodzą i odchodzą mody.

Są w tym czytaniu pewne ogólne prawidłowości. Niektóre zadziwiające, jak ta, że dzieci czytają chętniej w domu, w którym czyta tata (mój inżynier sprzed wielu lat?). Zasadą oczywistą jest, że dzieci czytają tam, gdzie są w domu książki. Więcej, znacznie więcej czytają dzieci miejskie – dostęp do książek w domu wiejskim jest jeszcze ograniczony (20% gimnazjalistów na wsi w ogóle nic nie czyta), a biblioteka daleko. Ciekawe pytanie w trakcie spotkania o czytaniu zorganizowanego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej (Projekt Szkoła z Klasą 2.0), które wywarło na mnie wielkie wrażenie, zadała Pani Irena Koźmińska, pomysłodawczyni już europejskiego ruchu „Cała Polska (Słowacja, Węgry itd.) czyta dzieciom”. Pytanie brzmiało: co to znaczy czyta? Padło kilka odpowiedzi, ale Pani Irena wolała swoją: czyta się wtedy, kiedy się zna swój język, kiedy się MÓWI!

Może to o to chodzi?

Magdalena FIKUS